

JERZY PROKOPIUK



OSTATNI ▶  
KOŃCOWY

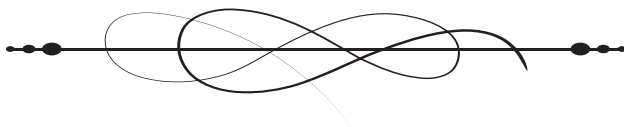
Najważniejsze przesłania Mistrza

  
STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*praca jest tu*

OSTATNI  
KOŃCOWY



JERZY PROKOPIUK



OSTATNI  
KOŃCOWY

Najważniejsze przesłania Mistrza



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*jeszcze lepsze jutro*

REDAKCJA: Irena Kloskowska  
SKŁAD: Aleksandra Lipińska  
PROJEKT OKŁADKI: Aleksandra Lipińska

Wydanie I  
Białystok 2016  
ISBN 978-83-7377-760-6

© Copyright for this edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2015  
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.  
[www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii](http://www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii)



**STUDIO**  
**ASTROPSYCHOLOGII**  
*jeszcze lepsze jutro*

15-762 Białystok  
ul. Antoniuk Fabr. 55/24  
85 662 92 67 – redakcja  
85 654 78 06 – sekretariat  
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt  
85 654 78 35 – [www.talizman.pl](http://www.talizman.pl) – detal  
strona wydawnictwa: [www.studioastro.pl](http://www.studioastro.pl)  
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu [www.psychotronika.pl](http://www.psychotronika.pl)

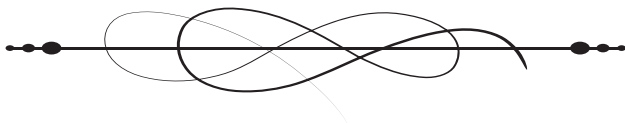
PRINTED IN POLAND

# Spis treści

Ostatni końcowy .....	7
O Bogu gniewnym i miłującym.....	11
Rudolf Steiner i antropozofia.....	15
Antropologiczna droga do wtajemniczenia .....	19
Czy antropozofia Rudolfa Steinera jest gnozą (gnostycyzmem)? ...	25
Rudolf Steiner i antropozoficzna koncepcja mowy i języka .....	35
Ezoteryka i nauka. I znów ezoteryka. Metodologia <i>implicite</i> metodologia <i>sensu stricto</i> i metezozofia .....	55
O świadomości - i nie tylko .....	87
O lęku.....	101
<i>Unde Malum?</i> Zło i jego pierwszy nosiciel - Lucyfer. Ogląd antropozoficzny .....	105
Ciemność okrywa Ziemię, ale człowiek może ją rozjaśnić .....	131
Diabeł, Szatan, Nihil - wiek XX i XXI .....	165
Kain zabija Abła - i co z tego wynikło?.....	187

<i>Z otchłani wołałem i wystuchałeś mnie, Boże.....</i>	201
Drogi ziemskie i niebiańskie. Podróże Bogów i ludzi .....	207
Tajemnica templariuszy .....	227
Patriotyzm, nacjonalizm - i kosmopolityzm.....	253
O Hillmanie - (nie)bezkrytycznie .....	255
Wspomnienie o najstarszym (stażem) Przyjacielu .....	261
Recenzja w formie listu. Tom wierszy Sylwii Gibaszek .....	271
Medytacja i inicjacja .....	275
Ofiara - czym jest? .....	277

# Ostatni końcowy



Kiedy zimą 1970 roku pojawiłem się w Karpaczu – dzięki Piotrowi Wittowi – w domu pani Luizy Pohl, nie mogłem wiedzieć, że rozpoczynam ponad trzydziestoletni okres pobytu w jednym z moich trzech *paradieses terrestres*, ziemskich Rajów, w jakich dano mi przebywać w tym życiu. (Pierwszym w kolejności było Małe Ciche w Tatrach, trzecim zaś Montségur we Francji (Okcytania) w Pirenejach Małych).

Zamieszkaliśmy wtedy z Piotrem w drewnianym domu pani Luizy na Wilczej Porębie. Z zewnątrz wydawał się niewielki, ale – jak kiedyś obliczyliśmy – miał ze strychem i piwnicą łącznie – dwanaście pomieszczeń. Dom pani Luizy – nazwany Fluchtburg, gdyż jeszcze przed wojną, ale już za reżimu hitlerowskiego, przejściowo ukrywali się w nim uciekinierzy zmierzający przez zieloną granicę do Czech – stał w sporym ogrodzie z basenem, nad którym króło-



wał ogromny buk. Ogród był nieco zapuszczony, ale rosło w nim wiele drzew i krzewów z kilkoma rododendronami na czele. Stojąc w nim i przyglądając się turystycznej „stonce” ciągnącej w góry, przede wszystkim na Śnieżkę, miało się wrażenie, że po naszej stronie ogrodzenia jest jeszcze rok 1913 i nie doszło do żadnej z wojen światowych.

Pani Luiza - „Polowa”, jak mówili o niej polscy sąsiedzi - była Niemką z Wrocławia, z którego wyjechała z początkiem 1939 roku, wychodząc za mąż za właściciela domu Hansa-Dietera Pohla, brata dość znanego pisarza Gerharta. Po wojnie jej mąż wyjechał do Niemiec, została więc sama pod opieką pana Wołowskiego, ojca znanego warszawskiego eseisty i dziennikarza Aleksandra. Kiedy ją poznałem, była już damą *d'un certain age*; miała dożyć 101 lat.

Luiza - z czasem bowiem zaprzyjaźniliśmy się serdecznie - była jedną z dwóch (obok Fanny hrabiny de Pierrefeu z Montségur) wiekowych już dam, dobrych czarodziejek, posłanniczek Bogini Wielkiej Matki, które zaszczyciły mnie swą przyjaźnią. Była osobą inteligentną i czytana, amatorską pianistką, pobożną protestantką starego stylu, „starą Prusaczką”, jak mówiła o sobie, wyrzuconą przez los na margines swej kultury; słuchała tylko Radia Wiedeń. Dla mnie była to sposobność do dostarczania jej na bieżąco zarówno książek z Instytutu Austriackiego w Warszawie, jak i płyt z Ośrodka NRD. Przede wszystkim jednak była człowiekiem wielkiego serca, „naiwnym” w schillerowskim znaczeniu tego słowa (to w jej domu, w *rosenhecke* pod wężowymi konarami buku tłumaczyłem Novalisa *Uczniów z Sais* i pisałem pierwszą wersję *Procesu templariuszy*).

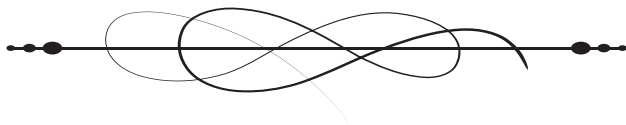
Polaki znała „kolokwialnie” - i tak zbliżamy się do puenty - czyli w granicach możliwości jej sąsiadów. Starła się

wszakże, jak mogła. Toteż, kiedy - chyba po osiądnięciu promieniotwórczej chmury na Śnieżce (przybyłej z Czarnobyli) w 1986 roku - zmarł jako jedyny w Karpaczu miejscowy fryzjer, zdecydowała się powiadomić mnie o tym wydarzeniu listownie – i to w języku polskim. Musiała zapewne długo szukać w słowniku odpowiednich terminów – i znalazła: „Miał ostatni końcowy” napisała (trudno o lepsze i bardziej lapidarne określenie czyjegoś odejścia...).

Dlatego określenie to wybrałem jako tytuł mojej ostatniej w tym życiu książki.



# O lęku



*Każda ludzka myśl i każdy czyn opiera się na lęku albo na miłości.*

*Rozmowy z Bogiem, Neale Walsch*

Czym jest lęk, strach czy fobia w życiu ludzkim?

K. Mudyń w *Słowniku psychologicznym* pod red. W. Szewczuka, 1975 definiuje „Strach” jako „emocję odzwierciedlającą stan zagrożenia, wspólną człowiekowi i zwierzętom, przejawiającą się zewnętrznie – zwłaszcza w pierwszym momencie – znieruchomieniem, rozszerzonymi źrenicami szerzej otwartych oczu, różnymi zmianami czynnościowymi wewnętrznymi /.../; wyjściem z sytuacji przestraszowej jest ucieczka bądź atak” (s. 280). „Fobię” zaś (lęk) także J. Pałczyński opisuje jako: „Nieuzasadniony, bardzo silny, nie dający się opanować lęk przed określonymi przedmiotami i sytuacjami, wywo-

lujący tendencję do unikania ich; uczucie lęku bywa połączone z przykrymi objawami wegetatywnymi /.../; z czasem trwania choroby liczba fobii powiększa się, doprowadzając do poważnych komplikacji życiowych. Klasyfikacja fobii jest oparta na rodzaju czynnika lękotwórczego, którym może być przedmiot lub sytuacja” (s. 81).

W kulturze europejskiej świadomość istnienia lęku, refleksja nad nim i jego analiza pojawiły się jeszcze na gruncie religii pogańskich, ale pełnej ostrości nabrały w mozaizmie i w chrześcijaństwie (przede wszystkim w ich ezoteryce – zwłaszcza w gnozie i gnostycyzmie) na przełomie er. Dla gnostyków antycznych w świecie stworzonym przez głupiego i okrutnego Demiurga – człowiek jest i czuje się więźniem („wrzuconym” w ten świat), toteż marzy o wyzwoleniu – żyjąc w nieustannym lęku czeka Wyzwoliciele. Dla chrześcijan był i jest nim Jezus Chrystus.

W XX wieku niemal identyczna konstatacja znalazła się w egzystencjalizmie Heideggera i Sartre’a. Dla pierwszego źródłem lęku jest same „istnienie człowieka w świecie”, dla drugiego lęk jest reakcją na (rzekomy) totalny brak zdeterminowania go, czyli na wolność. (Egzystencjalizm chrześcijański – Jaspersa czy Marcela – mówi także o Zbawcy).

Rozpatrując problem lęku na poziomie wyższym niż psychologiczny czy filozoficzny, tzn. na poziomie ezoteryki, wyjdźmy od przypomnienia dziejów relacji między Bogiem a człowiekiem. Dziejże te rozpadają się na trzy fazy: zniewolenia człowieka przez Boga (pogaństwo i mozaizm), buntu człowieka przeciw Bogu (filozofia, nauka, technika) oraz współpracy z Bogiem (ezoteryka prawdziwego chrześcijaństwa).

W tym kontekście historycznym w dwóch pierwszych fazach swych dziejów człowiek miał powody do lęku religijne-

go: w pierwszej *sacrum* boskie wprawdzie przyciągało go do Bóstwa jako *fascinans*, ale odpychało jako *tremendum*, w drugiej *fascinans* świata i natury łączył się z *tremendum* nienawiści i osamotnienia. (Dopiero w fazie trzeciej człowiek może zamiast obu tych postaw znaleźć jedność wolności i miłości – dawną jeszcze na pół zwierzęcą, reakcję „*fight or flight*”, walki lub ucieczki, może zastąpić owa czysto ludzka synteza).

Dziś w epoce, w której ludzie żyją ciągle jeszcze w niewolniczym stosunku do Bóstwa lub/i w ramach buntu przeciw niemu – jako „abelici” pragnący uciec z Ziemi do Nieba i jako „kainici” wierni Ziemi. Niebo „pozostawiający wróblom i aniołom” (jak pisał pewien trzeciorzędny materialistyczny poeta dziewiętnastowieczny – obie te formy lęku kwitną na różnych polach życia.

Pierwszą z nich jest wspomniany lęk przed Bóstwem w obu swych postaciach – niewolniczej i buntowniczej. W dalszej kolejności jest podwójny lęk przed życiem – dotyczący raczej ludzi młodych – i lęk przed śmiercią – charakterystyczny dla ludzi starych. (Pamiętajmy przy tym, że lęk znany jest już także zwierzętom). Ale lęk dopada już dzieci – już to w snach koszmarnych, już to w życiu na jawie w konfrontacji z okrucieństwem świata. Lęk potrafi niszczyć i mężczyzn, i kobiety – znane są lęki pierwszych przed drugimi i drugich przed pierwszymi. Wszechogarniający lęk przenika zarówno gospodarcze, jak społeczne i polityczne życie ludzkości – lęk przed nędzą, przed uciskiem, przed wojną. (Lęk znalazł swe bogate odbicie w kulturze człowieka – znajdujemy go w dziełach sztuki od architektury, rzeźby, malarstwa, literatury, aż po muzykę. Wreszcie, lęk z konieczności i dobrej woli – stał się przedmiotem badań i terapii proponowanych przez psychologię i psychiatrię. (Konstatacje zawarte w przytoczonych

na początku niniejszego tekstu definicjach świadczą jednak o pewnej bezsilności obu tych dyscyplin).

Tak dochodzimy do pytania najważniejszego: Czy – a jeśli tak, to jak – możemy lęk pokonać czy się go wyzbyć?

Pokonywanie lęku (dowolnego), walka z nim, podejmowana przez lekarzy i pacjentów, to najwyżej paliatyw, w istocie jednak zawsze „walka z wiatrakami”: za lękiem na poziomie *psyche* i ciała stoją siły potężniejsze od człowieka: siły demoniczne – skostnienia i chaosu. (Ze złem nie należy walczyć, trzeba je *przemienić*).

Aby przemienić zło, tzn. wyzbyć się lęku, trzeba, oczywiście wpierv go doświadczyć (o co sam zresztą zadba), przeżyć więc jako nicość – doznać *katharsis*, oczyszczenia przez cierpienie. Dokonać tego można tylko wtedy, kiedy człowiek pozwoli (aktywnie) wejść w siebie jedności Drzewa Życia i Poznania – znaleźć Wiedzę i Poznanie – tzn. wezwać na pomoc Zbawiciela (sami bowiem nie mamy dość siły). Nosicielei zła – nie zło samo<sup>30</sup> – trzeba poznać we własnym doświadczeniu, „od wewnątrz”, i obdarzyć zbawczą miłością: tylko wtedy bowiem Piękna może przemienić Bestię. – A stać się to może pod wezwaniem słów Anioła Ślązaka:

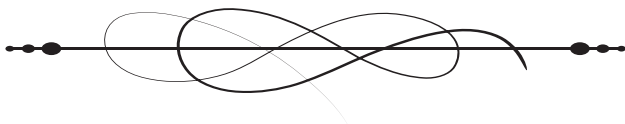
choćby tysiąckroć Bóg w Betlejem był zrodzony, / a w tobie – nie, toś jest na wieki już zgubiony”.



---

<sup>30</sup> Odczyt niniejszy opieram przede wszystkim na mojej książce *Proces templariuszy*, Warszawa 2005 i II wydanie 2009.

# Ciemność okrywa Ziemię, ale człowiek może ją rozjaśnić



Czym jest ciemność? Czym innym dla ezoteryka czy teologa, czym innym dla psychologa, a jeszcze czymś innym dla fizyka.

Ciemność wszakże to – by spojrzeć na nią „z lotu ptaka” – zarówno symbol, jak pojęcie, wyobrażenie i postrzeżenie. A więc przedmiot Ducha, duszy i ciała.

Ciemność – i ciemności – to przede wszystkim symbol. „Ciemność – czytamy w Juana Eduarda Cirlota *Słowniku symboli* (przeł. I. Kania, Kraków 2006) – /bywał „Utożsamiana z materią, macierzyńskością i załączkowością, poprzedzającą różnicowanie na konkretne istności. Dualizm światło-ciemności jako sformułowanie symboliki moralnej pojawia się dopiero z chwilą podziału praciemności na światło i mrok. Tak więc częste pojęcie tejże ciemności w tradycji nie jest wprost

tożsame z mrocznością; odpowiada natomiast prachaosowi. Ma również związek z mistycznym Nic, dlatego język hermetyczny to *obscurum per obscurius*, droga wiodąca w głąb, ku prapoczątkom. Zdaniem Guenona światło to zasada różnicowania i hierarchicznego uporządkowania. Poprzedzające *fiat lux* mroki w symbolice tradycyjnej wyrażającą zawsze stan potencji nierozwiniętych, umożliwiających chaos. Dlatego ciemność rzutowana w świat już po pojawieniu się światła ma charakter regresywny. Stąd też tradycyjnie utożsamia się ją z zasadą zła i z niesublimowanymi siłami niższymi” (s. 98).

Symbolowe znaczenie ciemności ukazuje nam zatem dwa jej poziomy: wyższy i niższy, potencjalny i aktualny, neutralny (a także pozytywny?) i negatywny.

Z kolei ciemności – w liczbie mnogiej – to „Symbol dwoisty i ambiwalentny. Mówiąc o ciemnościach przeciwstawiano je zwykle światłu, w którym upatrywano – jak to czynili Fenicjanie w swej mitologii – „kosmiczną inteligencję”, czyli boską emanację. Ale *Zohar* (XIII w). mówi o „czarnym ogniu”, który jest „światłem pierwotnym”. Może stąd wzięły się dwie koncepcje ciemności – zarysowana powyżej i ta, którą można by łączyć z „nieprzejawionym”, niewypowiadalnym. Święty Grzegorz z Nyssy nauczał, że „prawdziwe poznanie Boga polega na zrozumieniu, że nie da się Go pojąć, jako że ze wszystkich stron spowija Go, na kształt ciemności, Jego „niepojętość”. Pojęcie ciemności żarliwie roztrząsane jest w literaturze mistycznej. Poświadczą to Rudolf Otto w *Świętości*, cytując przykłady św. Jana od Krzyża (który w *Ciemnej nocy duszy* mówi o „kontemplacji mroku” i stwierdza, że boskość wchłania duszę w „głębokie ciemności”) oraz Gerharda Tersteegen, który powiedział, że Najwyższy Majestat przebywa w „ciemnym sanktuarium”. Być może owa mroczność jest tutaj emanacją



samego kontemplatyka, projekcją tego, kto należy jeszcze do świata gnostyckiego „zmieszania” światła z ciemnością, nacisk jednak na ten motyw zdaje się również aluzją do jakiegoś szczególnego mroku nieskończoności (może poprzez kojarzenie z mistycznymi koncepcjami Jedni jako nicości – jak u Eckharta, Mikołaja z Kuzy itd.). W alchemii mroczność pokrywa się z *nigredo*, która – jako faza poprzedzająca *albedo* i *rubedo* (czerni, biel i czerwień) – stanowi etap w drodze od *aurum philosophorum*, z pominięciem osi kolorów „naturalnych” (brązowy = ziemia, zielony = roślinność, niebieski = niebo atmosferyczne), oznaczających świat jako taki. W *Tristanie* Wagner wciela do swej niemal mistycznej koncepcji miłości (jako religii „zbawczej” opozycję Noc-Dzień (czarno-białe lub raczej czarno-błękitne); dla niego mrok jest sferą dającą przystęp do celu duchowego, podczas gdy królestwo światła to dziedzina rozproszenia wśród mnogości form świata” (*tamże*, s. 97-98).

Symbolowy obraz ciemności w obu jej liczbach, jaki znajdujemy w dziele Cirlota, stanowi zaledwie zarys problematyki, która wiąże się z przedstawianą kategorią. W ezoteryce, religiach, filozofiach i psychologii, nie mówiąc już o fizyce, tworzy ona bogatą panoramę danych. Kategoria ta ma wprawdzie aspekt *sui generis* pozytywny – mam na myśli ciemność/ciemności czy raczej pra-ciemności boskie – te, które, dla nas, były „na początku”, *en arche*. Jednakże wtórnie ciemność z reguły kojarzona jest ze złem: stanowi wtedy mroczny aspekt tej kategorii zarówno w sensie ontycznym, jak poznawczym, etycznym i estetycznym. W tym aspekcie Byciu, Prawdzie, Dobru i Pięknu przeciwstawia się ona jako Niebyt, Złudzenie, Zło i Brzydota. (Por. taoistyczny symbol *tajdzitu*).

Zło *tout court* stanowi jedną z największych – i najbardziej niezgłębianych – zagadek bycia-i-niebycia, jaka dręczy umysł ludzki od zarania jego istnienia. (I najbardziej bolesną...) Można wszakże wyróżnić siedem sposobów rozwiązania tej zagadki. Oto one:

Zgodnie z pierwszym zło nie istnieje, ma status nicości, czyli istnieje tylko pozornie; sądzili tak: św. Augustyn, Anzelm z Canterbury, św. Tomasz z Akwinu, Giordano Bruno, Spinoza, Leibniz, Karl Barth. W koncepcji drugiej dobro i zło to dwie zasady bytu; pogląd ten znajdujemy w zaratusztrianizmie (zerwanizmie), u Maniego, Platona i Plotyna. W koncepcji trzeciej to sam Bóg tworzy zło, chcąc go lub na nie zezwalając; spotykamy ją w *Starym Testamencie*, gdzie Jahwe w Księdze Izajasza 45, 7 stwierdza: „Ja, Pan, tworzę światłość i stwarzam ciemność, przygotowuję zarówno zbawienie, jak i nieszczęście”, jak również u Orygenesesa, św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu, Iutra, Leibniza, Fichtego i Brentana, także u Steinera. Pogląd czwarty głosi, że przyczyna zła tkwi w samym Bogu; znajdujemy go w taoizmie, zerwanizmie, u starożytnych gnostyków, Mistra Eckharta i Boehme, von Baadera i Schellinga. Koncepcja piąta dopatruje się genezy zła w upadku aniołów; głosi ją *Nowy Testament*, później Anzelm z Canterbury. Koncepcja szósta widzi zło w niedoskonałości stworzenia – w materii; tu trzeba wymienić Platona, Plotyna, św. Tomasza z Akwinu, Kuzańczyka i Leibniza, Schopenhaera i von Hartmanna, choć swe korzenie ma w Indiach (buddyzm) i antycznym gnostycyzmie. Wreszcie, zgodnie z koncepcją siódmą, reprezentowaną głównie przez teologię i filozofię chrześcijańską (św. Tomasza z Akwinu, Boehme, protestantyzm, Kanta, Fichtego, Schellinga, Hegla), przyczyną powstania zła jest człowiek – jego wolna wola.

Wszakże holistyczne i syntetyczne spojrzenie na genezę zła – metodą *circumambulatio* (okrażenia) i *penetratio* (wnikania) – przedstawiałoby się następująco:

Przyczyna zła tkwi w samym Bogu – jako Wszystko we Wszystkim (*unio oppositorum*) zawiera on w sobie zło także. Wynika stąd, że Bóg również aktualizuje się w „ekonomii” Stworzenia. Dobro i zło zatem to dwie przasady Bytu-i-Niebytu. Konsekwencją tego jest zarówno upadek aniołów, jak upadek Stworzenia (świata w świat materialny) i upadek człowieka. Wszakże – z najwyższego punktu widzenia (przynajmniej o tyle, o ile wyobraża go sobie człowiek) zło *per se* istnieje tylko pozornie – jest nicością splecioną z bytem, Nicością (Nihil) i nierozzerwalnie złączona z Pełnią jako Sigé gnostyków, *Gottheit* Mistrza Eckharta czy *Ungrund* Boehmego.

Oczywiście, wszystkie przytoczone tu poglądy – z ósmą koncepcją włącznie – pozostają w granicach ludzkich możliwości poznawczych (posługujących się już to pojęciami, już to sięgającymi *gnosis* symbolowej czy imaginatywnej). Nie wiemy, co sądzi o nich sam Bóg. (Ciekawi – mogą Go zapytać).

Jak widzimy, we wszystkich powyższych próbach wyjaśnienia problemu zła przewijają się dwie koncepcje relacji między światłością i ciemnością. Pierwsza z nich – reprezentowana przede wszystkim przez teologię i filozofię chrześcijańską (przynajmniej tę ortodoksyjną, kościelną) – pojmuje zło jako ciemność będącą jedynie brakiem dobra i brakiem światłości, w tym sensie jest ono także niebytem, brakiem bytu (teza pierwotnie sformułowana przez św. Augustyna). Natomiast druga z nich, heterodoksyjna, prowieniencki jeszcze manichejskiej, traktuje zło i ciemność jako swoiste rzeczywistości; pogląd ten powraca w stworzonej przez Goethego koncepcji relacji między światłem a ciemnością (w jego *Farbenlehre*, 1833), choć jeszcze

w poglądach C. G. Junga (np. *Gut und Böse in der Analytischen Psychologie*, 1959).

W niniejszej rozprawie chciałbym przedstawić egemplarycznie poglądy dwóch wielkich ezoteryków i myślicieli XX wieku – Rudolfa Steinera (1861-1925), twórcy antropozofii, oraz C. G. Junga (1875-1961), założyciela szkoły psychologii analitycznej. Poglądy te – naturalnie – dotyczą przede wszystkim problemu relacji między dobrem i złem jako szczególnej wersji szerszej kwestii stosunku między światłością a ciemnością. (Szerokie tło światopoglądowe poglądów Steinera i Junga znajdzie czytelnik w moich dwóch pracach: *Szkice antropozoficzne*, 2003 i *Mój Jung*, 2008).

Poglądy Rudolfa Steinera na przedstawiany problem mają wymiar niezwykle szeroki: dotyczą kwestii światłości i ciemności, dobra i zła w aspekcie zarówno teozoficznym, jak kosmofizycznym, antropozoficznym, psychozoficznym, społecznym, etycznym i estetycznym. W niniejszej rozprawie przedstawimy je w formie kwintesencjonalnej: poprzez demonozofię w jej związku z teozofią, kosmozofią, antropozofią, psychozofią, społeczeństwem, moralnością i sztuką.

Według Steinera Najwyższym Bóstwem jest Wielka Trójca (odpowiednik gnostyckiej Sigé, *Gottheit* Mistrza Eckharta i *Ungrund* Boehmego) której centralną postacią jest Logos. W Trójcy św. – znanej chrześcijaństwu kościelnemu – jego odpowiednikiem jest Chrystus jako Najwyższa Istota Słoneczna. To on jest właściwym Kreatorem naszego kosmosu: składa się nań 7 planet (rozumianych jako okresy rozwoju) – Saturn, Słońce, Księżyc, Ziemia, Jowisz, Venus, Wulkan. (Centralne miejsce zajmuje w tym ciągu Ziemia – stworzona przez bóstwa Elohim (z Jahwe na czele). Stanowi ona athanor, w którym człowiek ma zostać przemieniony

w szczególny rodzaj anioła (por. Słowackiego wizja „przeanielenia” człowieka).

Trzem Osobom Trójcy św. Przeciwstawia się Troisty Demon (termin mój): Lucyfer, Aryman i Asur. Każdy z nich oderwał się od głównej linii rozwoju świata: Asur – na Saturnie, Aryman – na Słońcu, Lucyfer – na Księżycu. Jako antagoniści – każda z tych istot oraz ich „orszak” (*collectivum*) – Bycia, Prawdy i Życia reprezentują one Niebyt (*Nihil*), Śmierć i Iluzję. (Odpowiednio: Asur, Aryman i Lucyfer). W sumie więc – Zło i Ciemność.

W wizji tej Bóg w Trójcy św. jest *unio oppositorum* – jednością przeciwieństw. (Człowiek i świat stworzony znają tylko *coincidentiam oppositorum* – dualną zbieżność przeciwieństw). Jest w Bogu – w wyższej całości – jedność Światła i Ciemności, Dobra i Zła, Fałszu i Prawdy. Ale w kontekście boskiej Kreacji rozwidła się On na kosmiczną „biel” i „czern” przeciwieństw walczących ze sobą, zarazem jednak ze sobą współpracujących. Nadrzędnym bowiem celem i zadaniem kosmicznego athanora, w którym żyjemy, jest właśnie człowiek. Dla niego to nasz kosmos przybrał swą dwoistą postać – dla niego pewne istoty duchowe (dziś zwane demonicznymi) zeszyły z właściwej linii rozwoju kosmosu, zatrzymując się w rozwoju własnym. Albowiem celem ich istnienia jest stworzenie człowiekowi dwóch czy trzech pól mocy, które zbyt hamują lub zbyt przyspieszają jego rozwój. W ten sposób człowiek może kroczyć „drogą środka” między dwoma pokusami (i groźbą trzeciej) i w walce z nimi współprzemieniać siebie, świat i – w odpowiednim czasie – przemieniać także je (tzn. zbawiać w rewanżu za ich poświęcenie). Człowiek bowiem ma zdolność (możność) wyboru między dobrem a dwoma czy trzema postaciami zła – istoty zaś te dają mu możliwość wyboru.

Każda z osób Trójcy Demonów ma swój „projekt” przekształcenia człowieka i kosmosu. Lucyfer chce jednostronnie oderwać człowieka od Ziemi i przenieść go do swych iluzorycznych światów astralnych, uczynić zeń (przedwcześnie) nieregularnego anioła jako „automat dobra”. Patronuje więc wszelkiego rodzaju jednostronnemu idealizmowi, mistyce gnozie czy zatrzymujących ludzkie „ja” na poziomie kolektywnym, sztuce fantazyjnej czy, *last but not least*, narkomanii. Z kolei Aryman chce człowieka przykuć do Ziemi, uczynić zeń twór maszynowy (skrzyżowany z pozbawioną „ja” istotą podludzką, *quasi* – zwierzęcą. Jako patron wszelkiego rodzaju materializmów, sprzyja scjentyście interpretowanej nauce i technice, jak też takim materialistycznym systemom, jak kapitalizm i tzw. socjalizm (komunizm). Asur wreszcie – który wkroczył w dzieje człowieka dopiero niedawno – chce jedynie zniszczyć człowieka i boski eksperyment kosmiczny. Toteż Lucyfer atakuje ludzkie ciało astralne (popędowość i uczuciowość człowieka), Aryman – nasze ciało eteryczne (*bios* i witalność), Asur zaś ludzkie „ja”. Istoty demoniczne – na swych różnych poziomach – są „patronami” grzechu pojętego jako *hamartia*, czyli „nietrafienie” w cel. W każdym człowieku i w całej ludzkości ingerują złowieszczo – odpowiednio – w sferę myśli (Lucyfer), sferę rytmiczną, czyli serce (Aryman) i sferę woli (Asur).

Z drugiej strony zło jako płód Trójcy Demonów ma także aspekt pozytywny. Na aspekt ten wskazuje sam Pan (Demurg) w prologu do *Fausta* Goethego:

„Przesadna gnuśność razi mnie u ludzi,  
Bezwładu zaraz chcieliby, zacisza;  
Przydaję więc im chętnie towarzysza,  
Co jako diabeł działa, budzi, judzi”.



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
[www.studioastro.pl](http://www.studioastro.pl)

**Jerzy Prokopiuk** – znany religioznawca, filozof, psycholog, gnostyk, antropozof. Jest tłumaczem i popularyzatorem literatury humanistycznej, głównie ezoterycznej, religioznawczej, filozoficznej i psychologicznej, a także autorem niemal sześciuset esejów, artykułów i wywiadów. W swoim dorobku ma również kilkadziesiąt wystąpień radiowych i telewizyjnych, setki odczytów i wykładów. Napisał wiele książek, a wśród nich: *Dusza ludzka oś świata*, *Herezja znacząca wolność*, *Matrix czyli okultystyczny bróg*, *Manifest wolności*.

**Czym jest zbawienie dla gnostyka?  
Jak wyzbyć się lęku przed śmiercią?  
Czym jest zło?**

Autor, w tej wyjątkowej publikacji, podejmuje próbę odpowiedzi na te i wiele innych pytań. Analizuje duchowe oblicze człowieka, jego charakter i nieśmiertelność. Podkreśla też rolę zła, które jest największą zagadką, przed jaką kiedykolwiek stanęła ludzkość.

Ta książka jest przewodnikiem dla ludzi chcących wejść na wyższy poziom świadomości. Autor traktuje ją jako swoisty testament i zbiór najważniejszych przesłań dla ludzkości. Podsumowuje w niej dorobek swojej twórczości oraz odkrywa przed nami własną duszę. Podkreśla znaczenie rozwoju każdego człowieka i rozszerzania jego światopoglądu, który łączy świat duchowy z fizycznym.

**Poznaj dorobek Mistrza.**

Patroni:



Cena: 49,90zł

